

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 12 (617)

NIEDZIELA 19 marca 1972

ROK XIV

„Każda zorganizowana manifestacja, każda odpowiedź władzy, każdy gwałtowny czyn, każde aresztowanie, zbliża nas nieubłagalnie do katastrofy”. To Smutne i tragiczne stwierdzenie ogłosił przywódca religijni Irlandii Północnej - tak katolicy jak i protestanci. W tym samym czasie wspólnie gorąco nawoływali wszystkich chrześcijan Irlandii Północnej, by wykorzenili ze swych serc wszelką nienawiść, i zaprzestali wzajemnych zabójstw oraz nierozsądnego odwetu, bez różnicy obozu z jakiego wychodzą.

Apel ten wystosowano nazajutrz po „krwawej niedzieli”. W tym dniu spadochroniarze angielscy otwarli ogień do manifestantów, których manifestacja była zabroniona. Smutny bilans: 13-stu zabitych i 16-stu rannych. To, czego różne zamachy, bomby podkładane i wiele krwawych zająć nie uczyniło w ciągu dwóch lat, to strzelanina w Londonderry spowodowała w kilku minutach. Irlandczycy zdali sobie sprawę, że kraj ich stoi w przededniu wojny.

Belfast stał się obecnym teatrem zwycięstwa bez wyjścia. Zwycięstwo jednych i drugich katolików i protestantów jest niemożliwe, tak samo jest ono

KRWAWA NIEDZIELA

Po krwawych zająć w Irlandii Północnej, Alain Woodrow, wybitny dziennikarz katolicki opublikował artykuł, który zamieszczamy w całości. — Red.

niemożliwe dla partyzantów I.R.A. i dla armii brytyjskiej. Pierwsi są przekonani, że tylko gwałt i zdeprawowanie mogą przyspieszyć „ostateczne rozwiązanie”, zmuszając przez to Westminster do opuszczenia Ulsteru i przekazania losów północnej Irlandii republice południowej. Polityka „internowania administracyjnego”, którą zdecydował rząd północno-irlandzki za zgodą Londynu, wydaje się sprzyjać partyzantom. W każdym razie polityka ta przyczyniła się do wzmożenia popularności katolickich ekstremistów wśród ich współwyznawców, i to w chwili, w której wydawało się, że ludność zaczęła tracić do nich zaufanie.

Jeśli chodzi o politykę premiera brytyjskiego, trzeba powiedzieć, że jest ona za bardzo nie zdecydowana. Mówiono, że rząd brytyjski zamierza zmodyfikować statut Ulsteru. W ostatniej jednak wypowiedzi publicznej, premier brytyjski, Heath, ograniczył się do przypom-

nienia dwóch zasadniczych punktów: „Statut Irlandii Północnej może być zmieniony za zgodą wszystkich mieszkańców; mniejszość północno-irlandzka (to właśnie katolicy) powinna całkowicie i to bez zastrzeżeń uczestniczyć w wypracowaniu decyzji dotyczącej ich przyszłości”. Niestety, przekroczone próg zasad. Za to przemawia teraz doń i to coraz gwałtowniej.

Wobec takiej sytuacji międzynarodowa opinia nie może pozostać obojętna. Powinna ona głośno orzec, że rząd północno-irlandzki stracił rację istnienia, ponieważ okazał się nie zdolnym do oprowadzenia sytuacji w swym własnym kraju. Londyn powinien zaprzestać usługiwać się nim jako kozłem ofiarnym. i wziąć na siebie odpowiedzialność za tych mieszkańców. Nadeszła chwila. w której rząd Jej królewskiej Mości powinien zdefiniować główne linie reformy politycznej, ekonomicznej i społecznej Ulsteru i podać je pod głosowanie tym dwoim wspólnotom.

Nie ulega wątpliwości, że zjednoczenie Irlandii na dłuższą metę jest jedynym rzeczywistym rozwiązaniem. Terytorialne zjednoczenie nie przydałoby się jednak na nic, jeśliby naród irlandzki nie poczuł się jedną wspólnotą. Wspomniał o tym niedawno kardynał Conway, który jest zwolennikiem zjednoczenia. Oto jego wypowiedź: „Tylko jakiś szalenie mógłby się odważyć zombardować milion ludności protestanckiej, by ich zmusić do włączenia się w republikę”. Nowe masakry nie uregulują niczego. Jedną krwawą niedzielą, to już za wiele!

Alain Woodrow.

Dziwny urok bije od sw. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Dziewicy i Opiekuna Jezusowego.

Sw. Józef, najściślej z Panem Jezusem złączony, jest wzorem chwały cichej, prawie milczącej.

Niewiele mówił o Jezusie z ludźmi. Nie głosił o Nim kazań, nie pisał książek. Nie był nawet tak możnym - w światowym słowa tego znaczeniu -, by w obronie Swego Wychowanka stoczyć chlubną walkę z Herodem.



Chwalił za to Jezusa czynem, pracą powszednią, ukrytą, dającą mu możliwość opędzenia potrzeb Jezusa i Maryi. Chwalił Go rozważaniem i miłym uwielbieniem. Przygody nie wytrąciły sw. Opiekuna z tego milczenia pokornego. Nie wylewa swych żalów na brak zrozumienia i niewdzięczność ludzką względem Jezusa, nie uskarża się na ciężkie dopusty Boże, na swoje kłopoty.

Sw. Józef to, naprawdę, najlepszy wzór dla biednych, cierpiących, opuszczonych, którym się zdaje, że gdy ich świat odwróci od siebie, to i Bóg o nich zapomni.

U GROBU PRZYJACIELA

Przyjacielska rodzina Jezusa znalazła się w sinutnym doświadczeniu. Choroba nawiedziła Łazarza, brata Marii i Marty. Siostry wiedzą jednak jakiego przyjaciela mają. Jezus z Nazaretu uleczył już wielu, i to nieznanym Mu ludzi. Niektórych nawet zmarłych powołał na nowo do życia. Takiej pretensji jednak sobie nie roszcza. Delikatnie dają znać Jezusowi: „Panie, oto choruje ten, którego miłujesz”.

Wydaje się, że wiadomością tą Jezus nie wiele się przejmując. Nie spieszy się do łoża chorego. Spokojnie oświadcza, że choroba ta nie jest śmiertelna. Dodaje jednak to, czego otoczenie Jezusa nie rozumiało: „Choroba ta będzie na chwałę Bożą, a przez nią uwielbiony będzie Syn Boży”.

Tymczasem Łazarz umarł. O tym wiedział tylko Jezus. Do swych uczni mówi, że: „Łazarz zasnął, ale idę, aby go przebudzić”. Dziwne postępowanie? Jeżeli śpi to i przebudzi się. Po co się masz fatygować, Mistrzu? Przecież się narażasz. Tam wrogowie Twoi czekają, aby Cię pojmać. Tak doradzali uczniowie. Wtedy Jezus jasno im powiedział: „Łazarz umarł”. Nie spieszyłem do chorego ze względu na was, „abyście uwierzyli. Ale idziemy do niego”.

Cztery dni uciążliwej drogi dzieliło ich od śmierci Łazarza. Jezus jednak idzie tam. Nie zważa na swych wrogów. Wie, że uczyni znak dla ludzi dobrej woli, żeby uwierzyli, że jest posłany od Ojca, i że Ojciec Go zawsze wysłuchuje.

Cztery dni już temu jak Łazarza do grobu złożono. Zaczął się już rozkładać i cuchnąć. Potwierdziła to sama Marta. Jezus ją uspakaja i żąda od niej wiary a zobaczy brata żyjącego. Podchodzi do grobu. Każe odwalić kamień. Dziękując swemu Ojcu i woła na Łazarza: „Wyjdź z grobu”.

Skutek tego wołania potwierdza naczynny świadek, ewangelista Jan tym oto świadectwem: „I wyszedł zmarły o nogach i rękach związanych opaskami, a twarz jego była zastonięta chustą. Jezus każe go uwolnić z tych przeskód, aby mógł chodzić swobodnie

„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, nie umrze na wieki.” Dziwne słowa współczucia, myślała Marta. Chrystus domagał się wpiętej jej wiary w Niego: „Wierzysz w to?” Marta wzmocniła swą wiarę w

Mesjasza. Syna Bożego, „który miał przyjść na świat”.

Jezus czyni znaki-cuda tylko dla wierzących, albo dla ludzi dobrej woli, dla których Jego znaki będą drogowskazem do wiary w Chrystusa, Syna Bożego.

„Ja jestem zmartwychwstaniem”. Dziwne i niezrozumiałe słowa w ustach człowieka. Wypowiedziane jednak ustami Boga człowieka ogłaszają nową rzeczywistość życia ludzkiego. Wcielenie i narodzenie Chrystusa za sprawą Ducha Świętego z Dziewicy Maryi zdą-

żało ku śmierci i Jego zmartwychwstaniu. Boże narodzenie zapoczątkowało życie Boga między ludźmi grzesznymi. Wielkanoc rozpoczęła życie człowieka Boga w chwale Jego Boskiego pochodzenia. Boże narodzenie to wyjście na drogę zmartwychwstania. Jezus narodził się po to, by zmartwychwstać. Syn Boży zstąpił na ziemię, by powrócić do swego Ojca z odnowionym człowieczeństwem. Chciał przejść przez śmierć, aby na nowo się odrodzić. I tak wejść do chwały Ojca.

W tym naświetleniu rozumiemy Te go słowa: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.” Dlatego Jezus jest Panem życia i śmierci. Z tego tytułu mógł

(Dokończenie ze str. 3)

Ewangelia

NA 5. NIEDZIELĘ W. POSTU (J. 11, 1-45) - 19 marca

„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem”

Siostry Łazarza posłały do Jezusa wiadomość: „Panie, oto choruje ten, którego ty kochasz”. Jezus usłyszawszy to rzekł: „Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą”. A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza. Mimo jednak, że słyszał o jego chorobie, zatrzymał się przez dwa dni w miejscu pobytu. Dopiero potem powiedział do swoich uczniów: „Chodźmy znów do Judei”.

Kiedy Jezus tam przybył, zastał Łazarza już od czterech dni spoczywającego w grobie. Kiedy zaś Marta dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu. Marta rzekła do Jezusa: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga”. Rzekł do niej Jezus: „Brat twój zmartwychwstanie”. Rzekła Marta do Niego: „Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym”. Rzekł do niej Jezus: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?” Odpowiedziała Mu: „Tak, Panie! Ja wciąż wierzę, żeś ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat”.

Gdy więc Jezus ujrział, jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: „Gdzieście go położyli?” Odpowiedzieli Mu: „Panie, chodź i zobacz”. Jezus zapłakał. A Żydzi rzekli: „Oto jak go miłował!” Niektórzy z nich powiedzieli: „Czy ten, który otworzył oczy niewidomemu, nie mógł sprawić, by on nie umarł?” A Jezus ponownie okazując głęboką wzduszenie przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień. Jezus rzekł: „Usunąć kamień”. Siostra zmarłego, Marta, rzekła do Niego: „Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie”. Jezus rzekł do niej: „Czyż nie powiedziałem ci, że jeżeli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?” Usunięto więc kamień. Jezus wzniosł oczy do góry i rzekł: Ojczy, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz, ale ze względu na otaczający mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś ty mnie posłał”. To powiedziawszy zawołał donośnym głosem: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!” I wyszedł zmarły mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawięta chustą. Rzekł do nich Jezus: „Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić”. Wielu więc spośród Żydów przybyłych do Marii ujrzawszy to, czego Jezus dokonał, uwierzyło w Niego.

WARTOŚĆ CIERPIENIA

Jakiś czas temu przed sądem stał człowiek który zabił własnego brata. Tłumaczył się, że brat jego był nieuleczalnie chory. Dlatego chciał skrócić jego cierpienie. Wtedy, przewodniczący sądu powiedział znamienne słowa: „Pan nie miał prawa skracać jego cierpienia. Ono mogło mieć zbawcze znaczenie”. Jak wiemy z nauki katolickiej cierpienie przyszło na świat przez grzech pierwszych rodziców, ale w osobie Chrystusa stało się ono również instrumentem zadośćuczynienia i zasługi.

Samo w sobie, jako takie — cierpienie jest czymś złym. Dlatego jest normalne, że człowiek jak najbardziej pragnie go uniknąć. Jednak — z cierpienia można uczynić również coś bardzo wartościowego. Powiedziałbym, że cierpienie to jak mąka. Można z niej wypieć doskonałe i smaczne ciasto — ale również zły, zakalcowaty, czy spalony chleb nie nadający się do jedzenia.

Przypomnijcie sobie Golgotę. Po dwu stronach Pana Jezusa wisieli dwaj łotrzy. Ten po lewej stronie nie potrafił wykorzystać swego cierpienia. Dla niego stało się ono tylko okazją do bluźnierstwa. W tym samym czasie, drugi łotrzy przyjmuje cierpienie jako słuszną karę za swoje zbrodnie. „My słusznie cierpimy” — mówi on. Dzięki takiemu ustosunkowaniu się do cierpienia — uczynił

(Dokończenie ze str. 2)

Łazarza na nowo do życia powołać. To nie było zmartwychwstanie Łazarza. To był zwykły powrót do tego samego życia człowieka.

„Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz”. Oto chrześcijańska postawa wobec wielkanocnych Sakramentów! Nasza szczerokość usłyszy słowa Jezusa do nas przemawiającego: „Choroba ta nie jest śmiertelna”. Odnowieni zaś w Sakramentach wielkanocnych sprawdzą się i na nas słowa: „Była ona dla chwały Bożej, aby Syn Boży został przez nią otoczony chwałą”.

Roman Duda omi

MODLITWA Z PREFACJI NIEDZIELNEJ

On bowiem (Jezus Chrystus) jako prawdziwy człowiek oplakiwał śmierć swego przyjaciela Łazarza, a jako Bóg przedwieczny wskrzesił go z grobu i litując się nad rodzajem ludzkim, przez swe święte tajemnice prowadzi nas do nowego życia.

z niego instrumentem wasnego zbawienia

Na Golgocie wisiał również Pan Jezus. On nie zasłużył swego cierpienia. Nawet gdyby można wołałby go uniknąć. Nawet modlił się: „Ojczy — jeżeli to możliwe — niech odejdzie ode mnie ten kielich cierpienia”. Kiedy jednak cierpienie nadeszło, Pan Jezus je przyjął. Zrobił z niego dobrowolną ofiarę, i tą ofiarą, tym cierpieniem zbawił świat. „Za nich ja ofiaruję samego siebie” — mówił. Czynił to zupełnie świadomie. Nawet, gdy mu chcieli dać odurzający napój — nie przyjął go.

Cierpienie jako takie jest czymś złym. Mówić o cierpieniu — a cierpieć — to dwie zupełnie różne sprawy. Kto sam nie przeszedł przez wielkie cierpienie — temu trudno mówić o cierpieniu i trudno mu zrozumieć cierpiącego. Jeszcze — gdy człowiek może się leczyć, — gdy lecąc się ma widoki wyzdrowienia — wtedy nadzieja pomaga w zniesieniu wszelkiego cierpienia, obojętnie jakie by ono było.

Jednak cały problem cierpienia i cały jego ciężar wtedy dopiero daje się we znaki — gdy nie ma żadnych widoków polepszenia; gdy dzisiaj cierpiąc, wiem, że jutro dokładnie to samo będzie — a pojutrze może jeszcze gorzej. Ciężar staje się jeszcze większy wtedy gdy otoczenie, nawet najbliżsi zaczynają się przyzwyczajając do tego że ktoś w ich otoczeniu cierpi bez nadziei na polepszenie. Wtedy — cierpiący coraz bardziej zostaje sam. Tylko jedno no nie opuszcza — jego cierpienie. Ono staje się towarzyszem wszystkich chwil i wszystkich dni. Towarzyszem, który do tego stopnia terroryzuje, że chory czy cierpiący obawia się nawet najmniejszego ruchu, — bo to mogłoby jeszcze bardziej powiększyć ból.

Wtedy zostaje tylko jedno. Trzeba się zdobyć na ostatni wysiłek woli i na jeszcze większy wysiłek wiary. Trzeba w duchu wiary i miłości powiedzieć sobie jak św. Paweł „w ciele moim uzupełniam to czego nie dostało cierpieniem Pana Jezusa”. Bo tylko w ten sposób i na tej drodze z mąki cierpienia — można wypieć najwspanialsze ciasto zasługi i współuczestniczenia z Chrystusem w Jego dziele zbawienia świata. W ten sposób, mocą wiary i miłości można nadać zbawczą wartość każdemu cierpieniu, poczynając od najmniejszego bólu zęba — a kończąc na niekończącej się

agonii raka czy sylikozy. Ale ten duch wiary i miłości w cierpieniu — to nie łatwa sprawa.

Dlatego, przed wojną w Polsce były wszystkim znane i przez chorych ogromnie cenione emisje radiowe ks. Rekaśa, w ramach jego apostołstwa chorych. Oczywiście, w naszych warunkach trudno nam czynić coś podobnego. Jednak i u nas we Francji, od pewnego czasu istnieje apostołstwo chorych i Akcja katolicka przez apostołstwo chorych. Przewodzi ją Ojciec Antoni. Dwa razy w roku na początku Adwentu i na początku Wielkiego Postu Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji wydaje biuletyn dla chorych. Jego koszta są pokrywane z wolnych ofiar. Dlatego też jest on rozdawany bezpłatnie. Możecie otrzymać zupełnie bezpłatnie u waszego polskiego duszpasterza. Gdyby on go nie miał — poproście, aby go dla was sprowadził. Właśnie obecnie ukazują się najnowszy numer tego biuletynu, numer Wielkopostny. Niech on się stanie gościem w każdym domu nawiedzonym przez cierpienie. Niechaj każdemu cierpiącemu pomaga do tego by ból przemieniać na dzieło zasługi i zbawienia, by w cierpiącym ciele uzupełniać to czego nie dostało cierpieniem Chrystusa.

Ks. Witold Kiedrowski.

Biskupi z pomocą Indrzej

Episkopat Indii przyrzekł premierowi ministrów, Indrzej Gandhi, pełne poparcie Kościoła katolickiego dla porządku rządu w zwalczaniu biedy wśród ludności hinduskiej.

W swej Deklaracji, Biskupi wskazują na to, że z powodu dużego przyrostu naturalnego, gospodarczy i społeczny rozwój kraju w latach ostatnich, nie przyniósł spodziewanych rezultatów.

„W obliczu tego palącego zagadnienia”, mówią oni wyraźnie, „musimy na lud nasz wpłynąć, przez uprzytomnienie wiernym zadań, obowiązków i odpowiedzialności rodzicielskiej wobec potomstwa”.

Biskupi zalecają zakładanie fachowo prowadzonych poradni, w których również współpracować będą zaufani ze strony Kościoła, by służyć nauką i w sprawach moralnych dotyczących się populacji i zawiązywania rodzin.

Le świat KATOLICKIEGO

O dyplomacji w Watykanie

W trakcie śniadania wydanego przez korpus dyplomatyczny arcybiskup Benelli, substytut Sekretariatu Stanu, mówił o zadaniach dyplomatów akredytowanych przy Watykanie.

Mało jest analogii między pracą normalnego dyplomaty a zadaniami dyplomaty przy Stolicy św. Tam wszystko oparte jest o zasadę wzajemności interesów, tutaj wchodzi w rachubę charakter uniwersalny Kościoła i jego misja duchowa. Papież jest dziś pastorem; dyplomata przy nim akredytowany winien ułatwiać duszpasterskie spotkania ze społeczeństwem swojego kraju.

II Sobór Watykański określił zadania Kościoła w dokumentach: „Lumen gentium” i „Gaudium et spes”. Zakres zadań duchowych — Kościół jako lud Boży — ujęty został w pierwszym; zadaniom społecznym Kościoła poświęcony jest drugi.

Oba się wiążą. Kościół chce działać wśród ludzkości. Jest on nie tylko zespołem religijnym ale także i szkołą humanizmu autentycznego. Jest uniwersalny i działa wśród całej ludzkości: dyplomata przy Stolicy św. akredytowany winien o tym pamiętać.

★

Warszawa 1.326.000 mieszkańców

Na dzień 1 stycznia ludność Warszawy liczyła 1.326.000 osób. Codziennie przychodzi na świat w stolicy 37 dzieci, ale w ciągu roku przyrost naturalny spadł z 1,4 do 0,8 pro mille.

★

Kard. Sliptyj i Stolica Apostolska

Ukraińskie katolickie pismo „Visti z Rymu” („Wiadomości z Rzymu”) ogłosiły zaprzeczenie jakoby kard. Sliptyj skarżył się na Watykan, narzekał i buntował się. Te „plotki” szkodzą sprawie ukraińskiej i wysiłkom kardynała na rzecz jedności ukraińskiego katolickiego Kościoła, w jego ciężkim położeniu.

Na synodzie ukraińskim, gdzie powołano bez uprzedniej zgody Stolicy Apostolskiej stały organ zwierzchni, padały głosy krytyki, że Watykan nie broni należycie unitów w ZSRR. Niemniej na 80 urodziny kard. Sliptyja Ojciec św. przysłał pismo z życzeniami, podkreślające posłuszeństwo i lojalność głowy ukraińskiego katolickiego Kościoła.

★

Kapituła Generalna OO. Salezjanów

Kapituła Zgromadzenia OO. Salezjanów obradująca w Rzymie w wyniku dyskusji nad odnową Zgromadzenia zgodnie z nauką Soboru i w wierności wobec misyjnego ducha św. Jana Bosco, uchwaliła 20 duszpasterskich i porządkowych dokumentów dotyczących odnowy i konstytucji Zgromadzenia, jego przyszłej działalności, ze szczególnym uwzględnieniem problemów duszpasterstwa młodzieży. W czasie trwania kapituły podjęto też pewne decyzje dotyczące decentralizacji władzy w Zgromadzeniu. W obradach kapituły uczestniczyli przedstawiciele 76 inspektoratów i prowincji z 39 krajów świata.

★

Kto będzie prezydentem ?

Na ogłoszonych przez Front Jedności Narodu listach kandydatów w wyborach do sejmu nie ma nazwiska Józefa Cyrankiewicza. W ten sposób „konstytucyjnie” Cyrankiewicz zostaje ostatecznie wyeliminowany z życia politycznego.

Cyrankiewicz był premierem od lutego 1947 roku. Jedyna przerwa to lata 1952 do 1954, kiedy premierostwo objął sam Bierut, a Cyrankiewicz był pierwszym wicepremierem. Kariera niecodzienna nawet na stosunki komunistyczne, bo Cyrankiewicz przetrwał wszystkie zmiany i zygzyki — od stalinizmu, poprzez Październik, poprzez późniejszą degrengoladę Gomułki — do Grudnia (1970) na Wybrzeżu.

Po wypadkach grudniowych likwidacja Cyrankiewicza była stopniowa. Po VII plenum KC, 20 grudnia 1970, Cyrankiewicz „zrzekł się” stanowiska premiera, bo — jak powiedział — w tragicznych wypadkach grudniowych „nie stanął na wysokości zadania”. Zatrzymano go jednak w politbiurze z tym, że został przesunięty na stanowisko bez żadnego politycznego znaczenia — to jest na stanowisko przewodniczącego rady państwa. Na VI zjeździe partii w grudniu ubiegłego roku został usunięty z politbiura, a teraz nie znalazł się na liście kandydatów do sejmu. Oznacza to oczywiście, że nie zostanie „głową państwa”.

Cyrankiewicz był na ogół zręcznym graczem politycznym w kontekście ustroju komunistycznego, z jednym wyjątkiem — kiedy w czerwcu 1956, po wypadkach poznańskich przybył do Poznania i w swym głośnym przemówieniu zapewnił, że utnie rękę która podniosła się przeciw „władzy ludowej” i rozwali „kontrewolucyjny spisek”. Nie przewidział Października.

★

Dwaj chłopcy zamordowani w Belfaście

Nieujęci sprawcy wyrzucili z samochodu przed wejściem do szpitala w Belfaście 2 chłopców w wieku 14 i 16 lat. Jeden był zabity strzałem w głowę, drugi zmarł od licznych ran od kul. Następnie samochód szybko odjechał. Te ofiary podnoszą ilość osób zamordowanych w Ulsterze od początku br. do 51.

Choć IRA nie wspomina nic o tej zbrodni, sposób pozbycia się zwłok jest typowy dla terrorystów irlandzkich, i stosowany przez nich w przeszłości. Odszwały się jednak głosy, że może to być pierwszy znak działania terrorystów protestanckich.

W Belfaście w b. tygodniu dokonano liczniejszych niż zwykle zamachów bombowych i innych. Zamaskowany napastnik wdarł się do domu dokera, ojca rodziny i zastrzelił go w obecności dzieci.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Wiem o tym. Ale powinienem osobiście iść do nich, jak to czyniłem w Mantui i Wenecji. Czasem oglądam moją zniszczoną czarną sutannę, w której odwiedzałem biednych po ich kątach i norach i możesz mi wierzyć, że byłbym szczęśliwy, gdyby mi wolno było znów kiedy w nią się ubrać. Ale biskup rzymski nie ma żadnej drogi do swoich owieczek. Nie mogę wyjść poza drzwi, by przynajmniej czterech gwardzistów nie wyskoczyło od razu z trzaskiem szabel i z wielkiej gorliwości o mało nie porozdzierało się na kawałki, by mi wszędzie towarzyszyć. Ale z czym dziś przychodzisz ?

— Audjencje — Monsignore spogląda na kalendarz. — Tu jest spis audjencji :

Godz. 8,30 : Eminencja Merry del Val

Godz. 9,00 : Kardynał wikariusz

Godz. 9,30 : Prefekt propagandy

Godz. 10,00 : Tajny jałmużnik

Następnie audjencje prywatne :

Godz. 10,15 : Misjonarz z Ugandy, O. Laane ze Zgromadzenia Białych Ojców

Godz. 10,35 : Książe Orsini z małżonką

Godz. 10,50 : Proboszcz Sarani

Godz. 11,00 : Kupiec Alojzy Oster z Kolonii, przewodniczący Stowarzyszenia Świętego Dzieciństwa Pana Jezusa

Godz. 11,15 : Mister Henry Smith, właściciel plantacji ze Stanów Zjednoczonych

Godz. 11,30 : Nowy biskup z Chalons.

Po południu audjencje zbiorowe w loggiach kolejno według krajów : pielgrzymi z Niemiec, Sardynii, Węgier, Czech i Szwajcarii.

— Dzień wypełniony po brzegi — westchnął Pius — proszę zatem kardynała sekretarza Stanu.

Gdy Merry del Val zakończył swe sprawozdanie, dodał z pewnym wahaniem.

— Czy wolno mi raz jeszcze zapytać Waszą Świętobliwość, jakie miałyby życzenie odnośnie swego złotego jubileuszu kapłaństwa.

— Mój złoty jubileusz kapłański — kiwał głową papież z namysłem. — Jak prędko przeleciało te pięćdziesiąt lat, Tombolo, Salzano, Treviso, Mantua, Wenecja. Łatwo policzyć. Wszędzie byłem prawie dokładnie po dziesięć lat. No, pierwszy etap mego pontyfikatu już mam poza sobą. Według rachuby pozostawałoby mi jeszcze cztery lata do następnej stacji. Ile jeszcze z woli Bożej może ich być, Eminencjo ?

— Przy nadzwyczajnym zdrowiu Waszej Świętobliwości mogą to być jeszcze długie lata. Ostatni papież doszedł do bardzo późnego wieku. Grzegorz XVI miał lat osiemdziesiąt jeden. Pius IX osiemdziesiąt sześć, Leon XIII dziewięćdziesiąt trzy. Wasza Świętobliwość mógłby zatem dożyć stu lat.

— Niech mnie Bóg z łaski swojej od tego zachowa —

westchnął papież. — Prócz tego z moim zdrowiem nie jest też najlepiej. Artretyzm dokucza mi więcej, niżbym chciał. Dr Machiafava zabronił mi palenia, a zaledwie jeszcze zewała mi na zażywanie tabaki. W Wenecji czułem się zawsze młody. Ale w Watykanie czuję swoje lata.

— Przygotowanie do uroczystości... — przypomniał kardynał.

— Nie chcę żadnych uroczystości — oświadczył Pius stanowczo.

— Proszę posłuchać i wszystkim powiedzieć, że nie chcę żadnych uroczystości. Dostyc będę miał do roboty, aby rozważyć, ile jako kapłan zaniedbałem i ile dobrego nie wykonałem.

— I to mówi Wasza Świętobliwość ? — potrząsnął głową Merry del Val — papież, któremu nawet wroga Kościołowi prasa nie ośmiela się odmówić przymiotów dobrego pasterza.

— Mało mnie obchodzi, co mówią wolnomiarze. A co Bóg powie o mnie, może już wkrótce usłyszę. Ale dość, nie chcę żadnych uroczystości.

— W żaden sposób nie da się tego uniknąć, Ojciec Święty, obstawał sekretarz Stanu. — Jubileusz papieski jest świętem dla całego Kościoła. Nie można go pominąć milczeniem.

— Ja też nie chcę go pomijać, Eminencjo. Właściwie w ostatnich miesiącach myślałem dużo nad ideałem kapłana. Co warto wszystkie drogi i metody, gdy nie ma dobrych pasterzy. Trzeba mi świętych kapłanów, Eminencjo. Dlatego przed moim jubileuszem ukaże się ekshortacja do kleru katolickiego i jeżeli kapłani pójdą za moimi słowami, będzie to dla mnie najpiękniejszy dar jubileuszowy, cenniejszy niż czczość przemów i artykułów gazeciarskich, niż uroczyste akademie pontyfikalne i występy muzyczne. Proszę tu spojrzeć — Pius wskazał na stos kartek.

— Napisałem to z głębi duszy w czasie cichych nocnych godzin. To największe pragnienie mego serca — papież wstał i podszedł do okna.

— Odnówić wszystko w Chrystusie, drogi bracie, to moje hasło sprzed pięciu lat. Cóż odnowiłem ? Cóż w całym świecie odnowiłem ? Muzykę kościelną ku utraپieniu wielu. To wszystko, Eminencjo. — Pius zwrócił się do swego sekretarza Stanu i głębokie światło załżyło w jego oczach. — Jeżeli jednak będę miał dobrych pasterzy, bracie, wtedy naprawdę odnowię wszystko. Z pomocą świętych kapłanów przemienię oblicze świata. Wszystko inne to tylko łatanina.

Dalsze audjencje wysuwały nowe problemy, domagały się ważnych rozstrzygnięć, przedstawiały cierpienia i troski Kościoła w Rzymie, we Włoszech i na całym świecie.

Wielką radość sprawiło papieżowi sprawozdanie misjonarza z Ugandy. W białym habicie stanął przed nim Ojciec Laane, opalony na brąz przez słońce afrykańskie, z błyszczącymi w chudej twarzy oczyma.

— Krew naszych młodych misjonarzy wydała wspaniały plon — oświadczył misjonarz. — Nasz wikariat liczy obecnie ponad sto tysięcy chrześcijan. Proszę Waszą Świętobliwość o pozwolenie na wszczęcie procesu beatyfikacyjnego

— O tak, tak — odpowiedział żywo papież. — Przekazaćcie materiał dokumentacyjny Kongregacji Obrzędów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZŁY WPŁYW TELEWIZJI. - Program o Freudzie, wyświetlany przez telewizję francuską, nekronił 2 osoby do popełnienia samobójstwa. 51-letni mężczyzna zadusił swą 21-letnią przyjaciółkę, po czym usiłował popełnić samobójstwo za pomocą pigulek nasennych i gazu. Gdy wszystkie próby zawiodły, poddał się policji.

OFIARA ZABOBONII - W Lagos stanie przed sądem 30-letni znachor, oskarżony o zabójstwo klienta, który zgłosił się do niego z prośbą o uodpornienie przed kulami z pistoletu. Po namaszczeniu czarodziejskimi ziołami, klient zażądał natychmiast próby dla sprawdzenia działania czaru. Znachor spełnił prośbę klienta i zastrzelił go na miejscu.

DOSKONAŁE LEKARSTWO przeciwko „łustym włosom” reklamował pewien sprytny człowiek w prasie paryskiej. Kto dał się na to nabrać, otrzymał w listownie radę, aby posypował sobie głowę talkiem.

AWANTURNICZNA KLEMPA terroryzowała w Szwecji całą gminę Hörnesand. Niszczyła ogródki, goniła dzieci, atakowała reporterów, a nawet policjantów, którzy usiłowali ją przepędzić ze wsi. Rada gminy na specjalnie zwołanym posiedzeniu doszła do wniosku, że klempa jest umysłowo chora i postanowiła ją zastrzelić.

STRACH PRZED SEŁBSZĄ PEĆCIĄ. - 100-letni mężczyzna mieszkający na Kaukazie, zapytany przez dziennikarzy czy we wsi jego żyje ktoś starszy od niego, odpowiedział szepcąc: „Tak, moja żona. Ale błagam Pana, aby nie dowiedziała się, że powiedziałem to Pani”.

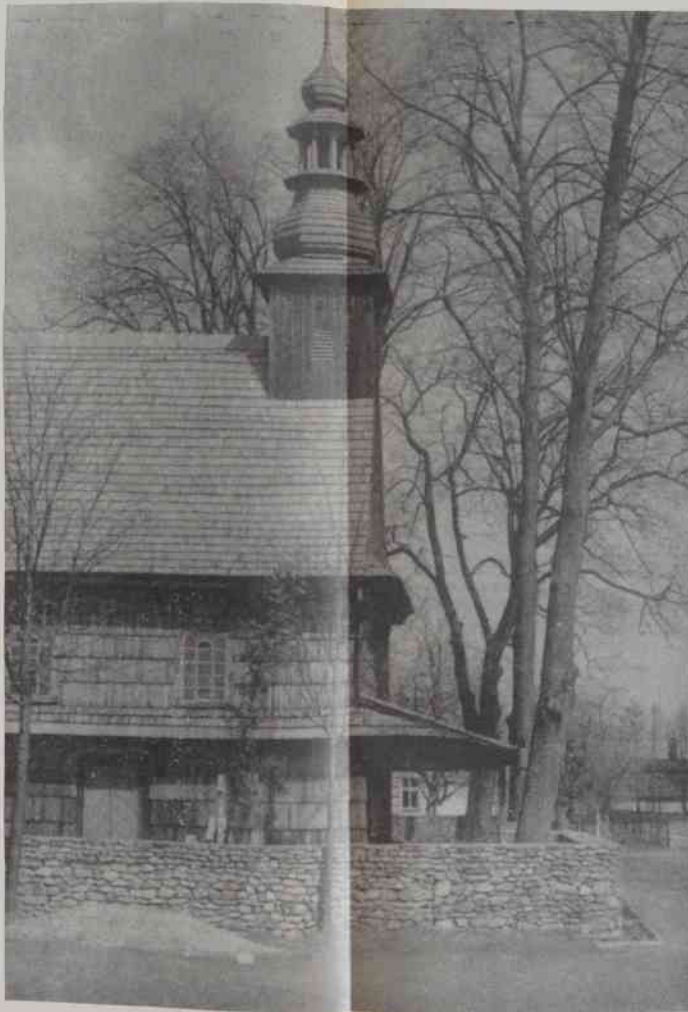
STRAZNIICY STRAZNIKÓW - 7 dozorców nocnych w Rzymie obrabowali sklepy, które powierzono im strzec przed złodziejami. W związku z tym w stolicy Włoch powstał nowy zawód - strażników strażników nocnych.

50.000 OPERACJI wycinania ślepej kieszki przeprowadza się rocznie w W. Brytanii. Jeden z miłośników statystyki obliczył, że łączna długość wycinanych ślepych kieszek wynosi 2,1 kilometrów.

KOŚCIOŁY DREWNIANE

ciółach. W XVII w. np. reprezentanci hiszpańskiego pogardliwie porównywali niektóre kościoły z jaskiniami zbójców. Kościoły te były wyrazem swobodnego gustu ludzi pobożnych oraz osobliwych obyczajów. Obok świętych obrazów i sprzętu liturgicznego wisiały na

ścianach stare stroje ludowe, barwne czepce siedlaczek, wieniec żniwioków, kolnierze zdobne itp. Tylko tu i ówdzie pojawiały się bardziej cenne wota. Nic też dziwnego, że czasami, jak to miało miejsce np. w Oleśnie, w końcu XVII w., proboszcz parafii (był nim wówczas ks



Pecheń) kazał zrywać ze ścian i palić te osobliwe — jego zdaniem — relikty.

Osobnego omówienia wymagałby malarski wystrój wnętrza drewnianych kościołów. O polichromii ścian, czy plafonu, często zniszczonej wspominają od czasu do czasu dawne protokoły wizytacyjne zwłaszcza z potrydenckiego okresu kultury baroku. Czytamy w nich — jak np. na Opolszczyźnie — o „sklepieniach malowanych i zdobionych bardzo starożytnym sposobem” lub o „ścianach malowanych w obraz” — jak w Kobylinie albo w reciborskim Stawkowie, opolskich Machcicach, czy innych wsiach o dłuższej tradycji kulturalnej. Osobliwy styl wystroju, właściwy katolickim świątyniom wiejskim, kształtował się w oparciu o szeroko pojętą kulturę ludową. Ludność wiejska bardzo chętnie przystrajała swoje drewniane zabudowania mieszkalne polską barwą. Obraz ludowy na papierze, płótnie, czy szkle, świat niewyczerpanego bogactwa również bajejnie kolorowej wycinanki z papieru są tego wyrazem.

Omawianą tu kategorię sztuki należy traktować, mimo jej występowania na rozległym terenie etnograficznym i historycznym, jako jedno zjawisko artystyczne. Wystąpiło ono w historii dopiero u schyłku średniowiecza, rozwinęło się następnie przez lata późniejsze i dotrwało aż do połowy bieżącego stulecia. Wystroje kościołów drewnianych, występujące w różnych regionach Polski, mają różny charakter. Łącznie renowowane są przez ok. 200 przykładów, istniejących dziś w całości lub we fragmentach.

Omawianym tu zagadnieniem poświęcił swoją pracę Stanisław Szymański, historyk sztuki, autor szeregu publikacji o charakterze naukowym. Owocem jego pracy jest wydana ostatnio przez Instytut Wydawniczy, piękna, i jakże cenna, książka pt. „Wystrój malarski kościołów drewnianych”. Jest to dzieło naukowe, interesujące przede wszystkim historyków sztuki, ale można je z całą pewnością polecić również tym ludziom, którzy podróżując po Polsce w charakterze turystów, spotykają się z malowniczymi, starymi kościołami i którzy chcieliby się czegoś o nich dowiedzieć. Znajdą w niej czytelnicy przystępne omówienie rozwoju badań w interesującej autora dziedzinie, jak i krótki zarys zasadniczej problematyki architektonicznej drewnianych kościołów. Ponadto bogato ilustrowana praca zawiera opis istniejących zabytków w Polsce.

Migawki emigracyjne

FRANCUZI O POLSKIM SPORTOWCU. - „Voix du Nord” zamieścił artykuł pełen pochwał pod adresem polskiego piłkarza, Eugéniusza Fabera, grającego w ekipie piłkarskiej Lens. Czytamy tam m.in.: „...jako praktykujący katolik nie opuściłby za nic w świecie Mszy niedzielnej. Jest częstym gościem w kościele polskim św. Elżbiety w Lens. A kiedy musi wyjeżdżać w niedzielę na jakiś mecz, przychodzi do kościoła w sobotę wieczór, wespół z zakochanymi, którzy w niedzielę wybierają się na wycieczkę...”.

Przyjemnie się czyta takie pochwały dla Polaka, w piśmie francuskim.

AFEKT NA KOPERCIE. - Jedną z naszych Czytelniczek zadrosowała ostatnio na kopercie list: „Nasz drogi Per...” List doszedł i sprawił nam dużo radości.

KOŚCIOŁ W POLSCE. - Sprawa normalizacji stosunków między Kościołem, a rządem warszawskim budzi żywe zainteresowanie na emigracji. Ostatnio na ten temat odbyła się dyskusja w Instytucie gen. Sikorskiego, w której wzięli udział: ks. dr J. Mirewicz, A. K. Jonscher i Z. S. Siemaszko.

W ROCZNICĘ URODZIN KOŚCIUSZKI. - Jak co roku Polonia waszyngtońska złożyła wieniec pod pomnikiem Kościuszki przed Białym Domem w rocznicę jego urodzin. W tym roku przypada 226 rocznica urodzin Kościuszki. Uroczystość składania wienca organizuje przedstawiciel Kongresu Polonii Amerykańskiej w Waszyngtonie, pułkownik armii amerykańskiej w stanie spoczynku, C. Levard. Na tegorocznej uroczystości polskim mówcą był red. Pomian, a angielskim - adwokat, dziennikarz i autor wielu książek Ernest Cmeo.

GÓRALSKIE CHATY DLA EMIGRANTÓW. - Do władz miejskich Zakopanego nadchodzi lista od potomków podhalańskich emigrantów zamieszkałych obecnie w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i w Niemczech. Zachodnich z pytaniami, gdzie można by w Polsce kupić typową góralską chatę (w elementach) lub przynajmniej dokumentację takiej typowej budowli.

POLSKIE CHICAGO. - W Chicago znajduje się ok. 60 polskich parafii, 35 polskich biur podróży, a 20 stacji radiowych nadaje polskie programy.

Omaga.



Jerzy Siolo był harcerzem. Miał lat osiemnaście, gdy został zabity w czasie ratowania rannych na podwarszawskiej szosie. Zginął od kuli niemieckiego pilota dnia 9 września 1939 r. Dłna Irena Borzyskowska, uczestniczka powstania warszawskiego, a obecnie wódz gromady zuchów „Szare Szeregi” w Huddersfield (Anglia), siostra poległego, pisze :

„Chciałabym podzielić się z polską młodzieżą tą cząstką jego serca, które wypełniała miłość Boga i ojczyzny, a w którym bywała też radość młodzieńcza i zagościło przecucie tragicznego końca harcerskiej służby”.

Wiersze „Łkanie duszy”, „Smutno mi” i „Pożegnanie ojczyzny” zostały napisane przez młodziutkiego poetę w dniach wybuchu drugiej wojny światowej.

Łkanie duszy

O duszo moja, dlaczego płaczesz
I po wysokich przestworzach rozwodzisz
Dlaczego w sercu mym się kołaczesz
I pośród rany głębokiej brodzisz ?

O nadziemskie uczucie boleści.
Dlaczego wielka rozpacz mnie trawi ?
Jak liście poruszane szeleści,
Mnie i piękny świat niczym nie bawi.

A wokół cały świat dookoła,
Caly świat radością zaleje
O, hulaj duszo póki czas! -- woła
I jak woda niknie i rędziejnie.

Mnie jakieś ogarniają lęki —
Wylatują na łąki i góry,
A jakaś moc szalenej udreki
Roztacza przede mną szare chmury.

I widzę je krwawe na niebie,
Jakbym był w jakiejś rozterce.
Wyciągam ręce, Poże, do Ciebie,
Ażeby ojczyzna nasza nie była w poniewierce...

Smutno mi

Smutno mi tutaj, mój Boże,
Tęsknota płonie w mej duszy.
Lecz któż mi dziś dopomoże
Do usunięcia katuszy ?

TRZY WIERSZE

Smutno mi wszędzie, gdzie spojrzę,
Tęskno mi za tym, o czym ma dusza pamięta...
A gdy obraz radości częściowo dojrzę,
Płacze dusza niepowolnością snów przejęta.

Hej, radości! Zrzuć ze mnie te pęta.
Zdejmij smutek skiniemieniem swej dłoni,
Niech moja dusza, radością dotknięta,
Łzę zapomnienia po żalu uroni.

ROZMAITOŚCI

ANIOL STRÓŻ - NA USTACH WSZYSTKICH

Mały Franciszek Schneider, chłopczyk mający nie całe dwa i pół roku, bawił się w pokoju mieszkania na ósmym piętrze przy ul. Goethe'go we Willich/Nadrenia. I wpadło mu do głowy otworzyć okno, aby spoglądać na świat z 25 m. wysokości. Matka dziecka wybiegła przerażona z kuchni : „Franek! Na Boga, Franek!”

Więcej już nie zdążyła. Serce przeosta jej bić, gdy chłopczyk odwrócił się i przestraszony jej krzykiem, skreślił się i runął z okna w przepaść...

Franciszek upadł z ósmego piętra na chodnik obok drzwi wejściowych wysokiego domu, wstał i pobiegł schodami na górę, tak, jakby nic nie zaszło.

Zanim pani Schneider pojęła jakie nieszczęście się stało, jej synek już pukał do drzwi mieszkania.

Jak trudno było to wszystko pojąć, mówi o tym p. Wilhelm Ahrycki : „Ujrzałem chłopca jak śmignął przed mym oknem, niczym kamień. Nie doszedłem nawet wyjrzeć, zbiegłem w dół. Ale dziecku nic się nie stało. Cud, naprawdę cud!”

Stary człowiek zaniemówił. Ogląda chłopca z góry do dołu, dotyka rączek, nóżek i pyta : „I nic cię nie boli ?” A Franek przeczy głową, że nie.

Na to, nie wraca, już do swej żony, ale pędzi jak tylko może, do miejscowego proboszcza ks. Sieben i opowiada : „Księżu Proboszczu! Księżu Proboszczu ? Cud, cud stał się! W naszym małym mieście. U nas w domu!”

Niech z powrotem oczy się śmieją,
Niech zaświeci mi gwiazda szczęśliwości,
Niech serce napelni się błogą nadzieją
Gdy do serca wpłynie czar wielkiej miłości.

Pożegnanie Ojczyzny

Zegnaj kochana ojczyzno,
Wy bogato obsiane łąny,
Którym był — rosnijcie żyzno —
Rozkaz przez samego Boga dany.

Zegnajcie promienie słoneczne
Krajowi polskiemu radością świecące.
Zegnajcie stare drzewa wieczne,
Ziemi kochanej ochłodę dające...

Jerzy Siolo
(1921-1939)

W swym niedzielnym kazaniu wskazuje miejscowy Duszpasterz na Opatrzność Bożą. I nie tylko W. Ahrycki płakał tego dnia z radości.

Kardynał użyzcha schronienia bezdonnym

Niewykorzystane zabudowania kościelne, na zarządzenia Arcybiskupa Turynu, mają służyć, w półn-włoskim mieście przemysłowym, bezdonnym.

Takie postanowienie wydał Arcybiskup Turynu Kardynał Mecl.elli Pellegrino.

Ponadto nawołuje Kardynał Zgromadzenia Zakonne w swej Archidiecezji, by w tym celu stawały do dyspozycji bezdennych odpowiednio przygotowane przytulki.

W ub. tygodniu okrążyło sto rodzin, które dotąd żyły na peryferiach miasta w barakach, zajęły puste, choć nowozbudowane, domy.

Jakkolwiek pomieszczeń jest liczba dostateczna, to jednak bolączka mieszkaniowa, we wszystkich prawie większych miastach Włoch, hasa dalej, z powodu zbyt wysokiego komornego.

Królujesz Pani słoneczna
w odmgłach, w gwiazd zawierusze,
po smokach stąpasz bezpieczna,
Niepokalana, Ty wieczna.

Wyspiański.

POSTĘP TO NIE WSZYSTKO

Istotą ludzkiego postępu jest permanentna przemiana. Ile to przemian dokonało się już na przestrzeni, choćby naszego krótkiego życia? Ile ich dokonuje się w tej chwili, na naszych oczach? A ile dokona się, jeszcze w szybszym tempie, w przyszłości? Ale, biorąc pod uwagę ich rodzaj, są to w przeważającej mierze przemiany materialne, techniczne, co najwyżej kulturalne. Aby ten cały postęp mógł ulżyć ludzkiej doli, człowieka uczynić szczęśliwym, musi równolegle, dokonywać się postęp duchowy i moralny w samym człowieku, jako podmiocie twórczym. Aby to wszystko, co człowiek tworzy, czy przetwarza, obracało się na jego dobro, człowiek sam musi się stawać coraz lepszym. Aby człowiek mógł stawać się lepszym, musi zbliżyć się do Boga, bo Bóg jest prądem wszelkiej ludzkiej dobroci. A do Boga można się zbliżyć, przez wiarę w Niego, przez miłość i przez posłuszeństwo Jego woli objawianej nam ludziom w przykazaniach i zasadach moralnych.

A dziś jesteśmy świadkami wręcz odwrotnego procesu. Człowiek, oszołomiony zdobyciami wiedzy i postępu technicznego, opętany pychą, a często uwikłany we własnych namietnościach, odrywa się od Boga. Zdaje się mu, że Bóg, wiara, przy obecnym rozwoju wiedzy są mu niepotrzebne, że sam bez ich pomocy o własnych siłach, urządzi sobie świat lepiej i szczęśliwiej. A jeżeli jest jeszcze wierzącym, to woli Bożej objawionej nie traktuje już jako „światła”, dla rozumu, czy „soli”, chroniącej ludzką obyczajność przed zepsuciem, ale jako coś doczepionego do życia, co można, bez większych skrupułów odcepić, gdy staje się nie wygodne, lub krępujące. A Bóg odmawia się prawa ingerencji do życia osobistego, małżeńskiego, rodzinnego i do materialnych interesów. A to w konsekwencji prowadzi do faryzeizmu i gorszej rozbieżności między wyznawaną wiarą, a codziennym życiem, do odrzucania przykazań i zasad moralnych a zastępowania ich kategoriami korzyści materialnych, lub przyjemności do egzystencjalizmu, sprowadzającego wszystkie aspiracje człowieka na ziemię i zamykającego je w obrębie doczesności. I w momencie, gdy człowiek wyzwolony z Boga, z balastu Jego nakazów i zakazów, oczekuje szczęścia rozpoczyna się jego wielka tragedia.

Bo świat ducha, podobnie jak świat przyrody, nie znosi próżni. Tam gdzie Boga zabraknie, Jego objawionej woli,

Jego przykazań i zasad moralnych, tam ich miejsce zajmują zło i przewrotne siły. Rzućmy tylko okiem na zło grasujące w najrozmaitszych formach i postaciach w dzisiejszym świecie? Ile krzywdy się dzieje, ile niesprawiedliwości, ile egoizmu, fałszu, obłudy? Ile nadużyć, przestępstw, zbrodni jawnych i ukrytych. I po myśleć, że to dzieje się po tak wielkich i strasznych Bożych doświadczeniach, które pochłonęły miliony ludzkich istnień, rozlały morze krwi, drugie morze cierpienia, bólu i łez. Świat z tych doświadczeń nie wyciągnął nauki, nie zwrócił się do źródeł Łaski, aby ieczyć zło, ale brnie w nim coraz dalej i głębiej. Co czwarte małżeństwo w Ameryce rozzerwane, a więc co czwarta rodzina rozbita, co czwarte, najbardziej naturalne środowisko wychowawcze zniszczone, autorytet ojca, matki rzucony w błoto i podeptany. A iak to musi się odbić na psychice dziecka, na jego wychowaniu. To, że młodzież dzisiejsza schodzi na złe drogi, deprawuje się i wykołaja, że tyle wśród niej młodocianych przestępców, to w wielkim stopniu są skutki rozbita rodziny, osłabienia w niej wiary i zasad moralnych i zaniedbania najważniejszego z obowiązków kształtowania

duży serca i charakteru dziecka. Cóż z tego, że po raz drugi już, obywatel amerykański postawił swoją stopę na księżycu, gdy mieszkaniac miasta boi się wieczorem wychodzić na ulice aby nie być napadniętym, obrabowanym lub pozbawionym życia, nieraz za parę dolarów. Cóż z tego, że urządzi się pochody protestacyjne w obronie młodzieży ginącej w Wietnamie, że czułą opieką otacza się kotki i pieski i zapisuje się im nieraz po kilka tysięcy na spokojne dożywocie, a równocześnie uchwała się prawo do mordowania dzieci nienarodzonych w łonach matek, gdzie pod nożami chirurgów ginie tysiące niewinnych dzieci, które wyrzuca się po tym na śmietnisko. Co stało się z ideałem wolności, kiedy całe narody o wielowiekowych tradycjach skazano na narodową i polityczną niewolę? Jakie wyjście z tej sytuacji? Nie ma chyba skuteczniejszego jak powrót do wiary bez faryzeizmu i hipokryzji, do prawa i zasad Bożych do uznania i dopuszczenia do głosu w życiu ludzkim i w kształtowaniu nowego człowieka wartości duchowych i moralnych.

Czego dziś światu potrzeba najbardziej? Napewno, nie nowych wynalazków, bo rozbitcie atomu i zamknięcie wyzwoleńców z rozbitcia sił w bombach niszczących spędza sen z powiek milionów. Ale ludzi wierzących w Boga i kierujących się Jego objawioną wolą we wszystkich przejawach indywidualnego zbiorowego życia. Bo ludzi — chorągwi, skłaniających się tam gdzie większa korzyść, lub przyjemność mamy mas. Brak nam ludzi z charakterami w powodzi miernot i karierowiczów. Gdybyśmy spróbowali ogłosić ankietę, to przekonaliśmy się, że dziś najwięcej jest ludzi narzekających. Każdy na coś narzeka. Na ludzi, na świat, na młodzież, na modę, na rozwiązłość moralną, na nudyzm i pornografię, na przestępstwa i zbrodnie. Ale mało znaleźlibyśmy takich, którzy chcieliby poprawe świata rozpocząć od siebie, od swojego osobistego życia. A to jest chyba droga najskuteczniejsza i dla każdego dostępna. Narzekaniem niczego się nie zmieni. Okres Wielkiego Postu — to czas dla takiej introspekcji we własne podwódko, we własne życie.

Ks. Władysław Klos.

CZY WIESZ

Ty, który żyjesz wśród kochającej rodziny, że istnieją dzieci samotne, opuszczone, nie znające przyjaźni?

Czy wiesz, ty, który posiadasz wszystko, co ci jest potrzebne każdego dnia, że są ludzie, którzy nie znajdują uczucia sytości?

Czy wiesz, ty, który jesteś zdrowy i silny, że są ludzie, których nie stać na lekarza, na lekarstwo, nawet na łóżko?

Czy wiesz ty, który żyjesz w twym zacisznym ognisku rodzinnym, że są ludzie tułający się po ulicach i że tam śpią i nawet umierają?

Jeśli jesteś chrześcijaninem, pomyśl o tych, którzy płaczą, głodują i cierpią, o sierotach, o chorych, o nędzarzach, o starcach, o umierających w krajach mniej od twego zasobnych, a wtedy przyjdź im z pomocą.

WIEŻA ARGENTEJSKA

Tak się to dziwnie złożyło, jak często bywa na tym Bożym świecie, że w chwili, gdy zbliżały się najradośniejsze święta dla rodzaju ludzkiego, gdy iluminowano ulice i gmachy, a przed dużym domem towarowym w Argenteuil, miasteczka leżącego o 15 km od Paryża, stał przebrany za św. Mikołaja człowiek z długą siwą brodą, a wokół niego cisnęły się dzieci, przyglądając się bogato udekorowanemu witrzynom okiennym nastąpił kataklizm, który był dla Argenteuil taką bombą atomową, jaka spadła swego czasu na Hiroshimę.

Nastąpił dantejski wybuch w trzynastopiętrowym drapaczu, w centrum miasteczka, w drapaczu, podobnym do wieży, w takim okrągłaku, będącym chlubą architektury i dumą mieszkańców tego miasteczka.

Co się stało? Skąd ten nieoczekiwany wybuch? Jakie siły złowrogie zgromadziły się w tym świętym tygodniu radości i nadziei, i zastrzeżły posadami tego gmachu? Skąd zgromadziła się ta siła tajemnicza która zamieniła w ciągu paru minut trzynastopiętrowy drapacz w płonąca pochodnie?

Trudno na te pytania odpowiedzieć bez zająknięcia. Bywają wypadki, które niewiedomo z jakich powodów się rodzą. Śmierć hasa tak na polu bitwy, jak i na łożu rozkoszy. Podobno przyczyną tego wybuchu były nagromadzone gazy, które zapalono drobną iskierką elektryczną lub płomykiem zapalniczki. Od tego wybuchu zginęło straszna śmiercią 14 osób, a piętnasta - 24-letni mężczyzna zmarł z bólesci na udar serca kiedy się dowiedział, że zginęła mu żona i dwoje maleńkich dzieci.

I oto święta, które w parę dni później nadeszły stały się nie świętami radości, miłości i dobroci, ale świętami rozpacz i żałoby.

Któż może przewidzieć nadchodzącą burzę, jeśli widzi pogodne i bezchmurne niebo? Któż może wiedzieć co mu przyniesie w darze najbliższa chwila? Nikt nie jest pewien swego życia i swojej śmierci. Straszna tragedia argentejska zawisła ponurym cieniem nad całym osiedlem, nad wszystkimi ludźmi, którzy już przygotowywali się do wigilii i zapalali choinki.

Była to smutna wigilia w Argenteuil w 1971 roku.

Życia emigracji

PO ZGONIE HELENY SIKORSKIEJ

Dnia 12 lutego br., ks. infułat Władysław Staniszewski, Rektor Polskiej Misji Katolickiej na Anglię i Walię, w obecności ks. prob. mgr. K. Sołowiewa i ks. prał. R. Gogolińskiego Elstona odprawił Mszę św. żałobną i wygłosił kazanie, które podajemy w całości.

„Z uczuciem żalu i trwogi obserwujemy proces wykruszania się zastępów wybitnych osobistości Emigracji Polskiej. Co raz to ktoś ze znakomitych i czołowych osób przesuwają się z doczesności w wieczność. Kurczy się, malejemy i ubożejemy. Nieodmiennie to los człowieczy, że idziemy ścieżką, którą się nie wraca, że każdy nowy dzień zbliża nas do mety. Pozostaną jedynie jakieś ślady naszej bytności i działalności na tym padole ziemskim, ale i te ślady zanikają będą w pamięci ludzkiej, w miarę jak się wydłużać będzie dystans czasu.

Ludźmi jesteśmy i po ludzku odczuwamy każdą stratę osoby bliskiej, czy też kogoś, który przedstawiał jakąś wartość społeczną.

Dla ludzi wierzących w Boga i w życie nadprzyrodzone jedyną pociechą jest zapewnienie z Objawienia św. Jana: „Błogosławieni umarli, którzy umierają w Panu... niech odpoczywają od prac swoich, albowiem uczynki ich idą za nimi...”

Zebrałiśmy się w tej świątyni polskiej, aby się poniodlić za duszę śp. Heleny Sikorskiej, wdowy po Generałe Władysławie Sikorskim, Prezesie Rady Ministrów i Naczelnym Wodzu Polskich Sił Zbrojnych, która zmarła 1 lutego b.r. w Bookham, w hrabstwie Surrey, opatrzona św. Sakramentami.

Zebrałiśmy się tu, aby w sposób najpiękniejszy, na jaki my ludzie zdobyć

się możemy, bo uczestnictwem w Ofierze Mszy św., która jest pamiątką i powtórzeniem Ofiary Najświętszej, dokonanej za odkupienie i zbawienie ludzkości przez Syna Bożego na Gólgocie, polecić Miłosierdziu Bożemu i pożegnać śp. Helenę Sikorską, b. przewodniczącą Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża w Londynie w czasie wojny, współzałożycielkę Towarzystwa Pomocy Polakom, b. przewodniczącą jego Zarządu i Rady i jego członkinię honorową.

Żegnamy współzałożycielkę Instytutu Historycznego im. Generała Sikorskiego, honorową przewodniczącą Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała Sikorskiego.

Żegnamy współzałożycielkę Komitetu Obywatelskiego Pomocy Uchodźcom Polskim i jego pierwszą przewodniczącą, a następnie przewodniczącą honorową.

Żegnamy ofiarną i zasłużoną działaczkę społeczną, którą dogłębnie wstrząsnęła, ale nie złamała, straszna tragedia gibraltarska, kiedy to najniespodziewaniej zginęli jej sławny Mąż, śp. Generał Władysław Sikorski i jej jedyna córka śp. Zofia Leśniowska. Powszechne współczucie dla nieszczęśliwej wdowy mieszało się z wielkim podziwem dla jej heroicznej postawy i dla jej nieprzerwanej ofiarnej pracy społecznej, dla jej podróży po ośrodkach polskich w Anglii, Francji, Szwajcarii a nawet w Ameryce.

Z wielką czią i z wielkim uznaniem patrzyły się oczy nasze na tę dostojną Panią, jako na widome i żywe ogniwo z jej nieodżałowanej pamięci mężem, Generałem Sikorskim. I chociaż pod koniec życia, zmęczona i podeszłym wiekiem i różnymi przykrymi doświadczeniami życia na obczyźnie usunęła się z życia społecznego w zacisze swego domu na prowincji, to jednak była z nami wiadomością o jej zgonie wwołała w społeczeństwie polskim na emigracji uczucie straty.

Zawsze skromna i nie narzucająca się nikomu, nie życzyła sobie manifestacyjnego pogrzebu. Woli jej stało się

A jednak czy po tym tragicznym fakcie mamy załamywać ręce i narzekać na sprawiedliwość Bożą? Nie. Życie ludzkie - to bóle i radości. Nie wolno nam wątpić w dobroć najlepszego Ojca, ale wierzyć w Jego Wszechmocną wolę i miłosierdzie.

Julian Majcherczyk.

zadość, aczkolwiek odczuwamy żal, że nie mogliśmy oddać jej ostatniej posługi tak, jak byśmy tego pragnęli.

Natomiast z wdzięcznością i z wzruszeniem przyjmujemy jej piękne słowa pożegnania: „Ochodząc w niepowrotną drogę w wieczność, żegnam i pozdrawiam wszystkich Polaków w kraju i na całym świecie. Błagam was i proszę, byście się w Narodzie naszym wzajem miłowali. Niech dobry Bóg, w Trójcy Świętej Jedynej, wam błogosławi i najdroższa nasza Królowa, Matka Boża — Ta na Jasnej Górze i Ta, co w Ostrej świąci Bramie, we Lwowie i Tarnopolu, w Podkramieniu, w Piekarach i we wszystkich swoich drogich nam rezydencjach”.

WALNY ZJAZD PZK WE FRANCJI

Wszystkie organizacje katolickie prosimy bardzo o udział w Walnym Zgromadzeniu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, które odbędzie się w niedzielę 9 kwietnia 1972 r. w sali CFTC (rue de l'Hospice) w Lens.

Zebrań rozpocznijmy punktualnie o godz. 9,30 Mszą św. (w tej samej sali).

Prawo i obowiązek wzięcia czynnego udziału w Walnym Zgromadzeniu mają: Rada Administracyjna, Rada Naczelna, Zarządy Związków i Okręgów i poszczególnych Stowarzyszeń (te ostatnie przynajmniej po jednym z każdego Stowarzyszenia).

WPLYWY ZE ZBIÓRKI W UROCZYŚCIE CHRYSZTUSA KRÓLA 1971 r.

Na Akcję Katolicką prowadzoną przez Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji wpłynęło od 1.1. do 1.3.72: Ks. kan. Derendal z La Saule i Bois-du-Verne 65,00 Ks. prob. Socha z parafii Gautheret 105,00 Ks. prob. Czajka z parafii Lens 150,00 Ks. prob. Smiglak z parafii Roubaix-Lille 170,00 Ks. dziekan Babirecki z parafii Saint-Etienne 62,00 Ks. prob. Jankowski, Mazingarbe i Brebis 11,35 - Mazingarbe 7-ka 13,65 - Grenay 20 - Alouettes 107 152,00 Ks. prob. Dreszer z parafii Troves 48,00 Ks. dziekan Ankierski z parafii Harnes 110,00 Ks. prob. Adamski Paweł z parafii Baudras 66,40

Organizatorom zbiórki oraz Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać!

Konto pocztowe PZK: Union des

Bez żalu i urazy do Bogokolwiek, odeszła od nas błogosławić nam.

Toteż odzwajemniamy się i oddajemy Jej hold i cześć.

Jak z serca wyrażamy głębokie współzucie jej rodzinie, tak duszę jej polecamy Bogu Miłosiernemu, Temu, w którym zabłysła dla nas nadzieja chwalebneho zmartwychwstania i choć nas zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności. „Jam jest Zmartwychwstanie i Życie, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”.

Dobry Jezu, a nasz Panie, racz śp. Helenie otworzyć miejsce ochłody, światłości i pokoju. Amen”.

Jako mile widzianych gości zapraszamy również czcigodnych Duszpasterzy oraz sympatyków PZK.

Zamknięcie kasy i przygotowanie jej do rewizji będzie 15 marca. Prosimy wszystkie Zarządy Stowarzyszeń, Okręgów i Związków, aby przed tym terminem uregulowały wszelkie wpłaty do kasy Centrali PZK.

Adres skarbnika: p. Józef Staszczuk, 358, Cité Bruno-62, Dourges.

Konto PZK: Union des Associations Catholiques Polonaises — CCP Lille 1 367-86.

Zarząd Centralny PZK
i ks. Sekretarz Generalny.

Associations Catholiques Polonaises
C.C.P. Lille 1 367-86.

NA KOŚCIÓŁ ŚW. STANISŁAWA W RZYMIE

złożyli ofiary:

Bractwo w Marles-les-Mines 500,00

N.N. 500,00
p. Józef Strzeniński z Sallaumines 100,00

1.100 F, które zostały doręczone ks. biskupowi Rubinowi. Również serdecznie Bóg zapłać!

Ks. Antoni Adamski T. Chr.
Sekretarz gen. PZK.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

p. Niemierzył Basile, La Neuville-les-Wasigny-08 30,00
Ks. Skomorowski Alfons S.Chr. od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Bruay-en-Artois-62 zebrane przez Członkinie Bractwa Żywego Różańca:
Bruay 6 850,00
Bruay Miasto 588,90
Divion (C. 30) 346,50
Houdain 376,00
Razem 2.161,40

Ks. kan. Ankierski Raymond, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Harnes i 9-ka Fouquières-sous-Lens (62) .. 1.200,00

Ks. Stawarski Franciszek C.M. od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Puteaux-92
Puteaux 127,00
Rueil-Malmaison 76,00
Colombes 65,00
Razem 268,00

Ks. dziek. Ludwiczak Stanisław od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Saint-Denis (93) .. 340,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej 263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{er}.
C.C.P. 1 268-75 Paris.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{er}.

Telefon: 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Director: Ks. K. STOLAREK.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

DOBRE RADY DLA RODZICÓW

O. James Kellier jest założycielem „Ruchu św. Krzysztofa” i jednym z wybitnych duchowych przewodników katolickiej akcji świeckich na terenie USA. Jego „Rady dla rodziców” brzmią może chwilami trochę niecodziennie, ale na pewno zasługują na przemyślenie, także przez polskich rodziców.

Był sobie kiedyś w Neapolu pewien biedny chłopak, który pracował w fabryce, lecz marzył o tym, by zostać śpiewakiem. Jego pierwszy nauczyciel muzyki radził mu wybić sobie tę myśl z głowy. — „Nie potrafisz śpiewać — powiedział chłopcu — twój głos brzmi tak, jakby to wiatr gwizdał w żaluzjach okna”.

Matka chłopca, która była tylko zwykłą wiejską kobieciną, poznała się na swym dziecku lepiej. Przytuliła syna do serca i powiedziała : „Jestem pewna, że któregoś dnia staniesz się wielkim śpiewakiem”. I by dowieść swej wiary w niego, nie szczędziła żadnej ofiary, byle tylko mógł uczyć się śpiewu.

Jaki był wynik ? Wiara matki: w swe dziecko wydobyla drzemiący w nim talent na światło dzienne, ów biedny chłopak z Neapolu stał się jednym z największych śpiewaków wszystkich czasów. Jego nazwisko brzmi : Enrico Caruso.

Nikt nie zastąpi dziecku dobrych rodziców. Właśnie ich obdarzył Bóg szczególną zdolnością rozwinięcia i pokierowania tymi zadatkami dobra i talentu, jakie wkłada On w serce każdego człowieka, którego posyła na ten świat. Jeżeli rodzice zawiodą w tym względzie, młode życie gubi swój cel, nie rozwija się i marnieje. Przeszłość młodości nych jest najczęstszym wynikiem tego, że te dzieci były niepożądane i niekochane. Rodzice, którzy starannie pielęgnują dobre skłonności swego dziecka, tym samym powstrzymują i zmniejszają jego skłonności złe. Rzadko kiedy znajdzie ono poza domem rodzinnym tę zachętę i to kierownictwo, którego potrzebuje, by wejść na właściwą mu drogę i osiągnąć swój wielki cel.

Niedawno otrzymaliśmy list od pewnego młodego człowieka, który studiuje na jednej z czołowych uczelni amerykańskich. W liście tym pisze ów młodzieniec : „Proszę o jakiegokolwiek wskazówki i rady, proszę pomóc mi po złożeniu przeze mnie egzaminów prowadzić życie, które byłoby warte życia. Ksiądz nie wyobraża sobie, ilu moich kolegów błąka się bez celu, nie wiedząc co właściwie z sobą począć”.

Pan Bóg daje szczególne łaski rodzicom, starającym się rozbudzić w swych dzieciach młodzieńczy idealizm i entuzjazm i skierować go w służbę społeczeństwa, które tych młodych sił bardzo potrzebuje. Rodzicom tym chcemy pomóc dając im poniższych dwanaście wskazań.

1) Wskażcie swym dzieciom cel, któremu mogą poświęcić życie

Młodzi ludzie mogą dokonać wielkich rzeczy, o ile są przekonani, że służą jakiejś wielkiej sprawie. Taką wielką sprawą dla nas chrześcijan jest służba Chrystusowi.

2) Starajcie się o to, by wasze dzieci czuły, że są kochane i że są potrzebne

Większość rodziców musi swoim dzieciom nakładać wędzidła i okiełnywać ich temperament. Trzeba jednak uważać, by nie stłumić przy tym owego dążenia do wielkości, które Stworzyciel tchnął w młodą duszę.

Jeżeli naturalną chęć działania u młodzieży będziemy wciąż tłumić i powstrzymywać, skieruje się ona w niewłaściwym kierunku.

Kiedy syn pewnych szanownych powściągniętych rodziców wylądował w więzieniu, jego ojciec zaczął się zastanawiać, jakie błędy popełnił w wychowaniu i do-

CZYTAJCIE
I ROZPOWSZECHNIJCIE
» GŁOS KATOLICKI «

szedł do wniosku, że dał swemu dziecku wszystko — prócz odrobiny własnego czasu i swego osobistego zainteresowania. Skruszony ojciec oświadczył później publicznie wobec innych rodziców : „I wam może się zdarzyć, że ujrzyście nagle wasze dziecko pogrążone w bagnie, a wasze nazwisko w kronikach kryminalnych gazet. Nie uspakajajcie samych siebie, że wszystko w wychowaniu waszych dzieci idzie dobrą drogą. Okażcie im przynajmniej tyle zainteresowania, ile go macie dla waszej pracy zawodowej i waszych rozrywek”.

3) Starajcie się o to, by rzeczy ziemskie nie przesłoniły waszym dzieciom spraw Bożych.

Ojcowie i matki, którzy pragną, by ich dzieci dziś, w XX wieku były wyznawcami i nosicielami Chrystusa, muszą z taktem i delikatnością budzić zrozumienie powołania, do którego je Bóg przeznaczył. Powołanie to przejawia się w szczególnych zdolnościach i skłonnościach właściwych każdemu człowiekowi.

4) Starajcie się w waszym ognisku domowym dać dzieciom wyposażenie, które wezmą ze sobą w świat

Cecil de Mille, wielki reżyser i twórca filmowy, zapytany, kiedy zaczął przygotowywać swój film „Dziesięcioro Przykazań”, odpowiedział: „70 lat temu”. Początki jego życiowego dzieła sięgają czasów dzieciństwa, kiedy to każdego wieczoru ojciec jego czytywał głośno przy rodzinnym stole urywek z Pisma św.

Rodzice chrześcijańscy nie mogą przysłużyć się lepiej swym dzieciom, jak przez nauczanie ich prawd religijnych, wpojenie zasad moralnych, obudzenie umiłowania modlitwy, stworzenie rodzinnej atmosfery, w której ich dzieci będą czuły się dobrze. Dziecko chętnie zwraca się ku Bogu.

Jeżeli tę cenną wrodzoną skłonność będziemy należycie pielęgnować, stanie się ona wielką siłą w życiu waszego dziecka, nada mu sens i cel.

5) Nauczcie wasze dzieci szacunku dla spraw płci

Nikt nie robi tego lepiej od was, rodzice. Wielkie szkody, nieraz szkodły na całe życie, przynosi młodym ludziom wiedza o tych sprawach czerpana z niewłaściwych źródeł.

(Ciąg dalszy nastąpi)